

Zarabiajcie w Nigerii

Chiny i Indie wciąż trafiają na czołówki gazet z racji swojej gospodarczej dynamiki, ale pod bokiem rośnie im konkurent. Afryka jest na progu gospodarczego odrodzenia.

JERRY GUO

ZDJĘCIA JOAN BARDELETTI/PICTURETANK

W ubiegłym roku w odmetach globalnej recesji Afryka osiągnęła prawie dwuprocentowy wzrost gospodarczy, niemal taki sam jak Bliski Wschód i wyższy niż we wszystkich innych regionach świata, poza Indiami i Chinami. A będzie jeszcze lepiej. W tym i przyszłym roku Afryka zacznie się rozwijać w tempie 4,8 proc., wyższym niż w okrzyczanych gospodarkach Brazylii, Rosji, Meksyku i Europy Wschodniej - wynika z najnowszych danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego. W istocie Afrykanie już są bogatsi niż Hindusi, a tuzin krajów ma wyższy dochód narodowy brutto na mieszkańca niż Chiny.

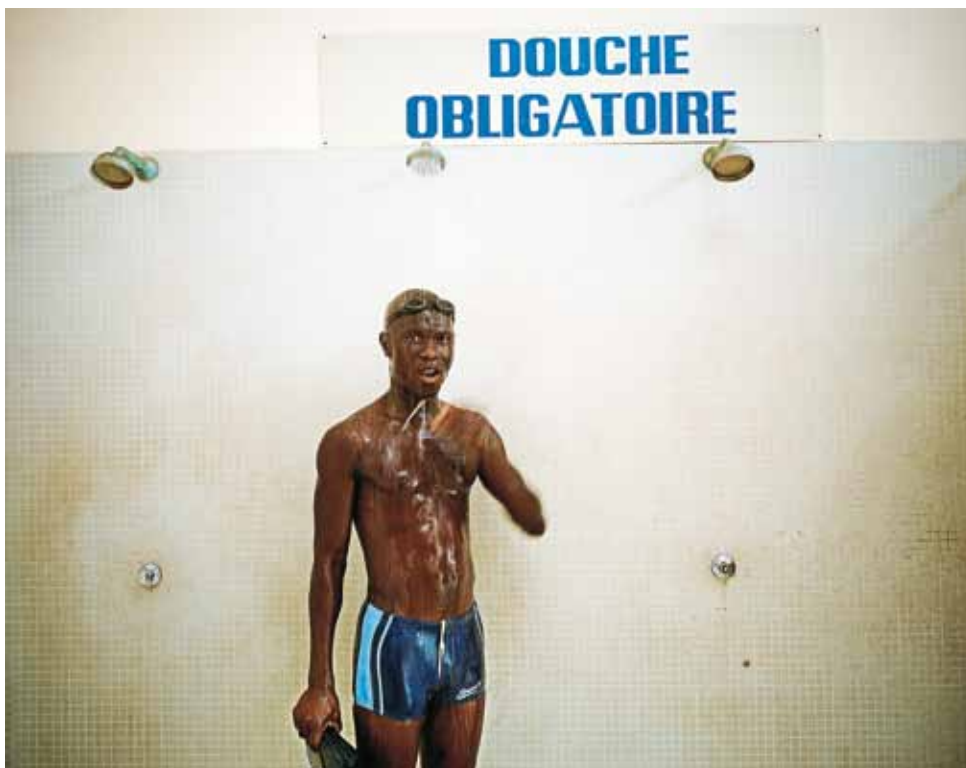
Jeszcze bardziej zaskakujące jest to, że nie stoi za tym sprzedaż surowców, takich jak ropa czy diamenty, ale kwitnący rynek wewnętrzny, największy poza Indiami i Chinami. W ciągu ostatnich czterech lat za dwie trzecie wzrostu ▶

TO NIE FLORYDA To Mozambik. Nawet tu, gdzie dochód na osobę nie sięga 1000 dol., pojawiła się klasa średnia. Zdjęcie nagrodzone na tegorocznym World Press Photo

ZDJĘCIA SĄ CZĘŚCIĄ PROJEKTU „MIDDLE CLASSES IN AFRICA”.







gospodarczego odpowiadał gwałtowny skok konsumpcji indywidualnej. Szybko rosnąca afrykańska klasa średnia może liczyć 300 mln, co stanowi niemal jedną trzecią całej ludności kontynentu, twierdzi Vijay Majahan, autor wydanej w 2009 r. książki „Odrodzenie Afryki”. Choć niewiele ma takie dochody jak ich koledzy po fachu w Azji czy na Zachodzie, to właśnie ci księżowi, nauczyciele, pokojówki, taksówkarze, a nawet uliczni handlarze nakręcają popyt na telefony komórkowe i konta bankowe, lepsze jedzenie i nieruchomości. W dziesięciu największych gospodarkach afrykańskich sektor usług wypracowuje już do 40 proc. produktu krajowego, niewiele mniej niż w Indiach. - Współczesna Afryka jest nastawiona na konsumpcję - mówi Graham Thomas, szef działu inwestycji w Standard Bank Group, która działa w 17 afrykańskich krajach.

Większą część tego boomu można przypisać czynnikom zewnętrznym: rosnącemu popytowi ze strony Chin i technologicznym innowacjom z zagranicy, takim jak kładzione kosztem miliardów dolarów światłowody łączące Afrykę ze światem uprzemysłowionym. Ale są i zmiany wewnętrzne. Mimo fatalnej opinii o poziomie korupcji i systemach sprawowania władzy znacząca część kontynentu po cichu doświadcza gospodarczego odrodzenia

dzięki bezprecedensowemu okresowi stabilizacji politycznej.

Mobilizowane przez inwestorów rządy systematycznie liberalizują kolejne gałęzie gospodarki, rozwijają infrastrukturę. W rezultacie kraje takie jak Kenia i Botswana mogą się dziś pochwalić prywatnymi szpitalami światowej klasy, szkołami społecznymi i płatnymi drogami, po których można bezpiecznie jeździć. Raport sporządzony przez Bank Światowy

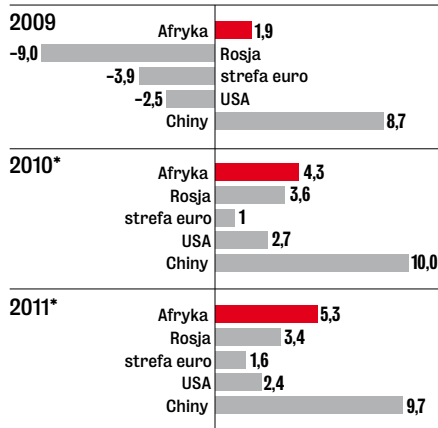
pokazał, że poprawa afrykańskiej infrastruktury telekomunikacyjnej zwiększyła tempo wzrostu produktu krajowego w przeliczeniu na mieszkańca aż o jeden procent. I miała większe znaczenie niż zmiany w polityce pieniężnej lub fiskalnej. Akcje sprywatyzowanych niedawno lokalnych linii lotniczych, firm transportowych i telekomunikacyjnych osiągają zawrotne wyceny.

Jednocześnie wraca coraz więcej emigrantów, więc rozwija się przedsiębiorczość. Drenaż mózgow jest wciąż chronicznym problemem w krajach takich jak Burundi i Malawi - jednych z najbiedniejszych na świecie - ale w najdynamiczniejszych gospodarkach, takich jak Ghana, Botswana i RPA, widać trend odwrotny. Około 10 tysięcy wykwalifikowanych profesjonalistów powróciło w ubiegłym roku do Nigerii. Bart Nnaji porzucił profesurę na uniwersytecie w Pittsburghu, by w 2005 roku wrócić do Nigerii i założyć Geometric Power, pierwszą prywatną firmę energetyczną w Afryce Subsaharyjskiej. Jego warta 400 mln dolarów 188-megawatowa elektrownia, która ruszy jesienią tego roku, będzie jedynym dostawcą elektryczności dla Aby, dwumilionowego miasta na południowym wschodzie kraju. Afam Onyema, 30-letni absolwent Harvardu i Stanford Law, odrzucił sześciocyfrowe oferty z sektora korporacyjnego, by zbudować i pokie-

Afrykański tygrys

Rosnąca konsumpcja i inwestycje zagraniczne nakręcają rozwój.

Wzrost gospodarczy



*PROGNOZA: MFW



rować wartym 50 mln dolarów prywatnym szpitalem, który świadczy także darmowe usługi dla biednych mieszkańców południowo-wschodniej Nigerii.

Wielu ekspertów uważa, że Afrykę czeka taki skok jak Indie, a to za sprawą gwałtownej urbanizacji, rozwoju usług i infrastruktury, czyli czynników, którym azjatycki subkontynent zawdzięcza metamorfozę. Dziś jedynie jedna trzecia ludności Afryki mieszka w miastach, ale wytwarza 80 proc. produktu krajowego - wynika z danych oenzetowskiego Centrum Badań nad Osadnictwem. W ciągu najbliższych 30 lat połowa populacji kontynentu będzie żyć w miastach.

Zależność między powstaniem klasy konsumentów a urbanizacją najlepiej widać w Lagos, nigeryjskim megalopolis zamieszkanym przez 18 milionów ludzi. Miasto ma wszelkie cechy Chongqing czy Bombaju. Na Victoria Island, w handlowym centrum miasta, nieruchomości są równie drogie jak na Manhattanie. Gdziekolwiek spojrzeć, coś się buduje: luksusowe apartamenty, biurowce, drogi, a nawet zupełnie nową, wydartą morzu dzielnicę, w której zamieszka pół miliona ludzi. - Wszystko jest trudno dostępne, więc ceny szybko rosną - tłumaczy Adedotun Sulaiman, inwestor i prezes Accenture w Nigerii. - Możliwość przyprawy o zawrót głowy - dodaje.

KLASA ŚREDNIA W AFRYCE *Od lewej: pływak i barmani z Abidżanu (Wybrzeże Kości Słoniowej) i dzieci z prywatnej szkoły w Nairobi (Kenia)*

Nigeryjczyk Aliko Dangote, najbogatszy czarny przedsiębiorca na kontynencie, swój majątek, oceniany przez „Forbesa” na 2,5 mld dolarów, także zbudował na kulturze konsumenckiej. Zaczynał w 1978 roku od firmy handlowej importującej m.in. jedzenie dla dzieci, cement i mrożone ryby. Teraz koncern sam produkuje cement dla centrów handlowych i kompleksów biurowych, wynajmuje luksusowe apartamenty, wytwarza makaron, mąkę i cukier, a ostatnio rozszerzył działalność o usługi takie jak telefonia komórkowa trzeciej generacji i transport. - Nigdzie nie zarabia się takich pieniędzy jak w Nigerii - twierdzi 53-letni Dangote. - To najlepiej strzeżony sekret na świecie.

Już nie. Ostatni raport sporządzony przez Paula Colliera, ekonomistę z Oksfordu, pokazał, że wszystkie 954 notowane na giełdzie afrykańskie spółki miały w latach 2000-2007 roczny zwrot z kapitału średnio o dwie trzecie wyższy niż podobne firmy w Chinach, Indiach, Wietnamie czy Indonezji. Marża ich zysku na poziomie 11 proc. także była wyższa niż w Azji. Na przykład afrykańscy operatorzy komórkowi mają największą rentowność na świecie. W rezultacie niektóre zagranicz-

ne koncerny międzynarodowe, takie jak Unilever, Nestlé i Swissport International, najszybsze tempo wzrostu notują właśnie w Afryce. Mimo że bezpośrednie inwestycje zagraniczne spadły w 2008 r. w skali globalnej o 20 proc., napływ kapitału do Afryki wzrósł o 16 proc. Jest rekordowy dla kontynentu, z danych OECD wynika, że wynosi 61,9 mld dolarów. Nawet Chińczycy myślą o przenoszeniu fabryk do Afryki. Bank Światowy pomaga im właśnie w stworzeniu strefy przemysłowej w Etiopii, podobnej do strefy wolnego handlu, które otworzyły chińską gospodarkę na świat w latach 80.

Afryka wciąż jednak pozostaje na peryferiach rynków wschodzących. Pomimo postępu koszty prowadzenia tam biznesu należą do największych na świecie, wynika z danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Jeżeli połączymy to z powszechną korupcją (Transparency International uznaje, że to pałacy problem 36 spośród 53 państw), nie dziwi, że Afryka wciąż jest uważana za toksyczne miejsce do inwestowania. Jednak Robert Zoellick, prezes Banku Światowego, mówi, że wkrótce ta opinia się zmieni. W wyniku kryzysu gospodarczego długoterminowi inwestorzy zdali sobie sprawę, że „rynki rozwinięte także niosą ze sobą wielkie ryzyko”. Afryka wykorzystuje ten fakt, pokazując, że w nowym światowym porządku nawet najbiedniejsze kraje znajdują sposób, by iść naprzód. ■